

Rkp. 49/9

P.A.N.

Karol Przybowski
Być, czy nie być?

A więc myślenia otworzyłem kurki,
Prawie nie jestem, i pnikają sznurki
Na horyzoncie.

I różne hecy, które są na świecie,
I wiele osób, które tam znajdującie,
Jak małe lalki spieszą, i wycinki
Z życia dostały skądś małe nożytki,
I rozmaite sprzęty, fatalarski
Po niewidzialnych ścieżkach, dla igraszki,
Zadają do głowy niej na rendez-vous,
Kiedy do nekki, zbudowanej z snu.

[A przecież jest to tylko sobie głowa,
Pokryta skórą; skóra czarokłowa,
Z wierzchu pas okarnej czuperyna porasta.
Wewnątrz tej czaroki jest coś na kształt ciasta,
I mózgiem nowie to anatomicie,
I opinia jak kłatkę na duszę.
Że coś takiego jest i w mojej głowie,
Przez analogię tylko wierzyć może.

[Tętej to głowie jakby jakieś światło,
Teatr, kopalnia. Łoże w niej rąjeto
rozparczyezepiane do ścian skał. Gwaro
i rąjno. W środek, w przestwór ciemny
Patro ci goście, przybyli do Melki.

A tam na środku stoi mostek lekkie
(może to nawet mostek Varolego?)

A na poręczy jego się porzechyla
MOJA DUSZA.

Jak nimfa mała, jak skrzydło motyla —
Choć dobrze nie wiem, bo stąd jej nie widzę.

Ota moja, moja, moja dusza
Tak się porzechyla niewiadomo nad czem — —
(Pod mostem pomyśle jakiej wody ciepła)
Jakby szukała pata jakaś rzeka,
Na której można odspłynąć gdzieś indziej,
Albo wolała, by to było morze,
Takie głębokie i wieczyste łóżce,
W którymby można na śmierć się utopić.

Bo poza moją rozkosz, nie dłużej śmierci,
Chęć się nie rabować, lecz na łódce myśli
W śmierć się rzucać i wagi nie znaleźć z powrotem.

10. III. 1897.